

DIENNIK wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątach.

DODATEK KSIĘGARNI wychodzi z ostatnim dnem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DIENNIK „CZAS”

w Krakowie:		w Państwie Austriackim (poście):	
rocznie . . . . .	zł. 30	rocznie . . . . .	zł. 24
półrocznie . . . . .	15	półrocznie . . . . .	12
kwartalnie . . . . .	8	kwartalnie . . . . .	6
miesięcznie . . . . .	2	miesięcznie . . . . .	2 cen. 33

  

w Krakowie:		w Państwie Austriackim (poście):	
rocznie . . . . .	zł. 30	rocznie . . . . .	zł. 34
półrocznie . . . . .	15	półrocznie . . . . .	17
kwartalnie . . . . .	8	kwartalnie . . . . .	9
miesięcznie . . . . .	2	miesięcznie . . . . .	3

Na „Dodatek” prenumerować nie można.

# CZAS

Przyjmując się do umieszczenia w Inseratach.

OZŁOŻENIA, ODEWY, UWADOMIENIA, DOMIENIA wszelkiego rodzaju, tytuły, sprawy, przemysłu, handlu, rolnictwa, spedycji, kupna, dzierżawy itp. za opłatą.

Od pierwszego dnia za jednostronne umieszczenie po 7 centów, za następne po 3 1/2.

Do każdego inseratu są konieczne być winno 30 centów na opłatę stałą na każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnymi i inseratowymi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycji „Czasu”.

Listy reklamacyjne nieopłacone wnieśli frankowemu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Numery pojedyncze dla kasa kosztuje 10 centów.

## Kraków 14 września.

O niczym jak tylko o artykule *Monitora*. Cóż za rozliczne nad owym manifestem rządu francuskiego w sprawie Włoch środkowych komentarze, rozumowania, wnioski a nareszcie domysły! Komentarze on zaprawdę niepotrzebne, niedziwilibyśmy się gdyby się Włochom zbyt jasnym wydawały. Rozumowania w jego kierunku są zbyt, bo wypowiedział się wszytko co powiedzieć chciał, i trzymał się ścisłej loiki prawa pisanego i traktatu z Villafranca; nad czem zaś rozumować trudno, oto nad konkluzją jaką stawia Włochom: wojna bez Francji. Wnioskować niebezpiecznie, bo mogłaby jaka nowa nieprzewidziana konkluzja spaść na publicystów i pomieszać napoleońską niespodzianką najcisłej wyprowadzone wnioski. Pozostają więc tylko domysły. Te mają wolne pole zawsze, a może dla tego tak małe ich znaczenie.

W domysłach tych główną odgrywają rolę odwiedziny króla Belgijskiego u cesarstwa francuskiego w Biaritz, spotkanie się powtórne dwóch Cesarzów, nowa kombinacja utworzenia królestwa Włoch środkowych, na koniec wykupno Wenecji. Pierwsze zdaje się rzeczą pewną; drugie ma za sobą wiele prawdopodobieństwa, tak jak wszystko co jest w kole polityki osobistej biorącej coraz więcej górę. Domysły o utworzeniu nowego królestwa we Włoszech są tylko dowodem, że już po artykule *Monitora* nikt nie myśli o przyłączeniu się Toskanii do Piemontu, a gdy powrót książąt zdaje się napotykać na wielkie trudności, monarchowie nową ułożyć mają kombinację, która by się dała pogodzić z prawem pisanym i prawem opartym na głosowaniu powszechnym, tak głośno w sprawie włoskiej występującem. Dotąd domysł to tylko i nic więcej, *Monitor* nigdzie nie nasuwa tej myśli. Nakoniec wzmiankowaliśmy o wykupno Wenecji, jako pogłosce która się często powtarza lubo zapewne bez żadnego prawdopodobieństwa, a którą zawsze z pewnym wstętem czytamy. Oświadczyliśmy otwarcie zdanie nasze przy projekcie sprzedaży księstwa Monako to co myślimy o podobnych targach. Targi te przypominają mimowolnie targi niewolnikami. Jużby trudno pojąć jak opłacie niepodległość pieniędzy. Są rzeczy które jak świat światem krwιά się okupywały. Cena położona na niepodległość, jak by na jaki giełdowy papier, jest rzeczą odrażającą. No, lecz jeżeli wiek przyszedł, gdzie jest cena na wszystko, cena pieniężna, niechby więc już i tak było. Ale nie ma o tem mowy aby Wenecja była rzeczpospo-

litą odrębną. Ma ona przejść z jednego państwa pod drugie, za pieniądze. Nie wchodzimy w szczegóły, może to kogo rozczulać, my do podobnego handlu o kraje czujemy nieprzewycięzoną odrazę.

## Korespondencya Czasu.

Z Jasielskiego 11 września.

„Dziennik nasz poruszył w numerze 206 z d. 8 września b. r. kwestyą żywotną, kwestyą dewinkulacji oktawy, czyli zrozumiałej mówiąc, zniesienia odpowiedzialności ciężającej na dawniejszych dominacjach za sprawowaną opiekę, jurysdykcję nad poddanymi i za ich depozyty papularne. Kwestya nader ważna, bo jak słusznie wykazaliście, aż do ostatecznego jej załatwienia wsamym obrębie krakowskim 2,000,000 złr. m. k. kapitału indemnizacyjnego na zaspokojenie pretensyj z tego tytułu powstać mogących zatrzymały sądy. Zadaniem mej korespondencyi jest wykazać przyczynę dla której mimo cesarskiego patentu z dnia 24go września 1857, a zatem przed dwoma blisko laty zniesienie tej odpowiedzialności orzekającego, ani na krok nie postąpiłmy dalej niżeli przed wydaniem przepisu tego.

Jak wiadomo, dawniejsze dominia wykonywały sądownictwo patrymonialne, jako takie rozstrzygały spory między poddanymi wynikające, a zarazem czuwały nad majątkami małoletnich. Odnosnie więc do tego obowiązane były dominia w wypadkach bliżej oznaczonych przechowywać depozyty poddanych swych, przyjmując na siebie odpowiedzialność już z samego prawa na 1/3 wartości dóbr ciężących. Ustawa ta a właściwie mówiąc orzeczone przez nią prowadzenie depozytów, jak wiele innych ustaw w praktyce, nie znalazła zastosowania tak dalece, że policzyćby można dominia, depozytu u siebie przechowujące. Przyczyna tego był biedny stan włosciana, przy którego śmierci zaledwie małoznaczna znajdowano gotówkę. Grunt i dobytek, to był jego majątek, jego sukcesya. Ten zaś z małym prawie wyjątkiem, nigdy wobec nie przechodził ręce, gdyż podług przepisów o prawie spadkowym włosciana, dziedziczył pozostałe gospodarstwo najstarszy syn z prawem spłacenia rodzeństwa. Spłaty te zwykle działy się wtedy, kiedy spadkobiercy przychodzili do pełnoletności. Procentem od kapitału było wyżywienie i utrzymanie tych, którym los prawa pierwotstwa odmówił. Był to i jest jeszcze dotychczas rodzaj fideikomisów włoscianskich zapobiegających niebezpiecznemu rozdrobieniu własności włoscianskich. Wzwyż przytoczone powody pociągnęły za sobą to następstwo, że w chwili kiedy sądownictwo patrymonialne ustało, a przeszło w ręce państwa, sądy nowo wprowadzone od wiejskich dominiiów prawie żadnych nie odbierały depozytów.

Oktawa, mimo że już cesarski patent z dnia 24 września 1859 (n. 179 Dz. Praw) orzekł jej zniesienie, ciąży na gruncie od ogłoszenia patentu z dnia 17 kwietnia 1848 pańszczyznę znoszącego, w 1/3 wartości ziemi, stosownie zaś do § 31go Patentu z dnia 8go listopada 1853 na 1/3 części wartości wymierzzonego wynagrodzenia za zniesienie pańszczyzny poddańcze w obligacjach tym celem winkulowanych, na imie dominium wystawionych a w depozyt sądowy złożonych. To co § 31mi 1 i 3 Pat. z dnia 24go września 1857 oddane zo-

stało decyzji władz obwodowych, to jest pretensje za wszelkie niesłusznie czynione daniny i pretensje pregrawacyjne (ungebührlich abgestattete Leistungen und Prägravationsansprüche) zostało już przeprowadzonym w większej części prowincji naszej, tak że każdy z właścicieli ziemskich posiada już w rękach swych świadectwo stwierdzające, że pretensje te po konie roku 1857 przez dawnych poddanych zameldowanymi nie były, a tak działalność na drodze dewinkulacji oktawy jest już prawie w tym kierunku ukończoną. Lecz pozostała nam jeszcze długa droga sądowa, i na tej niestety sprawa ta od 1go stycznia 1858 napotyka na trudności dotąd nie usunięte, o których napomknę:

§. 4 Pat. wspomnianego orzeka, że oprócz świadectwa władzy obwodowej, właściciel otrzymać powinien od sądu appellacyjnego absolutorium z oddania depozytów sądowych i małoletnich. Wielu z mych sąsiadów opartych na tym przepisie prawa, przy wyluszczeniu powodów, że żadnych depozytów nie prowadzili, uczyniło podanie do sądu appellacyjnego w Krakowie, które jednak dotychczas pozostało bez skutku. Sąd appellacyjny mając wątpliwość jak postępować z dominiami, które żadnych depozytów nie oddawały sądom powiatowym, przedłożył tę kwestyą do Wys. Ministerium Sprawiedliwości, jak się z otrzymanych na podania nasze rezolucji dowiadujemy, gdzie wśród nawalu czynności rzecz tak jako mniej ważna zapomniana zapewne została. Podnosząc więc głos w sprawie kraj cały obchodzącej, bo znaczne ziemianom kapitały do dyspozycji w tych krytycznych czasach oddając, tuszymy sobie, że sąd appellacyjny któremu przykre stosunki obywatelstwa aż nadto znanymi być muszą, spiesząc załatwienie pytania wątpliwego wyjednać zechce. Jak najspieszniejsze rozwiązanie tego pytania, tém okazuje się pożądanym, że jak z dalszych ustępów Patentu przekonywamy się, pozostaje nam jeszcze daleka droga do zrealizowania celu ostatecznego życzeń naszych; gdyż po otrzymaniu absolutorium, które nam dotychczas nie jest udzielanem z powyższych powodów, Patent cesarski nakazuje rok czekać na wydanie świadectwa sądu appellacyjnego potwierdzającego zniesienie oktawy na dobrach jako i na kapitale, poczem zanotowanie tego świadectwa w hipotece, na koniec z kapitałem indemnizacyjnym nowa nas oczekuje pertraktacja sądowa! Daleka więc droga, a bieda tak bliska!

Pominąć tu i tego nie można, że winkulowane obligacje indemnizacyjne równie jak kuponami opatrzone losowaniu podlegają, co w przypadku ich wylusowania pociąga za sobą złożenie kapitału w depozyt sądowy, który już dalej nie będąc procentowanym, staje się martwym kapitałem.

## Paryż 10 września.

Znacie artykuł *Monitora*, artykuł ręki cesarskiej ogłoszony w sprawie Włoch. Po tym artykule, który zrobił spadek na giełdzie, nie ma bardzo co pisać. *Monitor* zapowiedział wyraźnie, że istnienie konfederacji włoskiej i los Wenecji zależą od postępowania Włoch środkowych. *Monitor* nie napomknął nic o państwie Kościelnem i polityce francuskiej, dla której nie jest na rękę 12-milionowy Piemont. W imieniu Piemontu *Siècle* odpowiada, że Włosi nie chcą konfederacji, że chcą jednolitości i że ta jednolitość obróci się na korzyść Wenecji. *Constitutionnel*, który wybujał raz w myśli przeciwną polityce cesarskiej, z prostego rozłożenia roli,

milczy teraz. *Milozz* i *Patrie*. *Pays* najwięcej rządowy, bo ministerjalny, powtarza jedną zwrotkę: „wykonanie pokoju w Villafranca uczyni Włochy wolnymi po Adryatyku; los Wenecji zależy od Włoch środkowych.” *Dzienniki* angielskie tryumfują. Popierając Piemont, Anglia niszczy traktat w Villafranca, niszczy plan konfederacji włoskiej, naraża na szwank państwo Kościelne, zyskuje targ 12-milionowy albo 25-milionowy, jak chce *M. Post* i tworzy więc nową Belgię pod bokiem Francji. Polityka Piemontu pokazała się włoską, krętą, bystrą, odbierającą jedną ręką dary Francji a drugą dary Anglii. Nie mogło być inaczej, bo żaden naród dobrze prowadzony nie spuszcza się zupełnie na łaskę, choćby najlepszych przyjaciół, ale czy polityka piemontowska była istotnie biegłą? W tym względzie zdania się różnią. *Monitor* przypomina Piemontowi, że w konfederacji byłby na czele całych Włoch, a bez konfederacji będzie sam.

Artykuł *Monitora* znaczy, że Francja zakończy konferencje w Zurich o samą Lombardję, a sprawę księstw zostawi kongresowi. Cesarz nie mógł inaczej postąpić. Upierać się przy pierwszym planie, byłoby to naruszać zasadę, rozniecać włoskie zarzewie i obracać je przeciw sobie. Zapewniają, że większość ministerium była za uszanowaniem tego co się stało. Pan Pietri pojechał z St. Sauveur do Włoch. Jeżeli nic nowego nie nastąpi we Włoszech środkowych, kongres los ich zdecydnie. Piszę przypuszczając, że podróz księcia Metternicha do Wiednia ułatwi zebranie się kongresu. O usposobieniu mocarstw, które wezmą udział w kongresie, nie ma jeszcze nic pewnego. Kto wie, czy jak to ma przewidywać Francja, z kongresu wyjdzie restauracja, której zrazu Anglia pragnęła. Kto wie także czy z kongresu nie wyplynie danie księstw włoskich księciu Leuchtenberskiemu wnukowi byłego wielkora włoskiego, który miał prawo następstwa do tronu włoskiego po śmierci Napoleona Igo. Rosya nie chciała dla ks. Leuchtenberskiego tronu księstw włoskich z tytułu wyboru, jak się to stało w Szwecji r. 1810, ale może go przyjąć z tytułu decyzji kongresu, jak się to zrobiło z tronem greckim i belgijskim. Stawiając się z uszanowaniem między zasadą a kongresem, zdając się na wolę narodu i wolę kongresu, zapowiadając to wyraźnie Włochom i całej Europie, Cesarz zdiera z większości głosów, jaka się pokaże na kongresie pozór koalicyi przeciw Francji, koalicyi o której wiele mówiono. Co robi Cesarz w sprawie włoskiej, jest powtórzeniem tego, co zrobił w sprawie rumuńskiej. Cesarz idzie, lecz nie zapędza się, i o co mu chodzi najwięcej, przedłuża dobre stosunki z Anglią.

*Presse* jest gwałtowną w sprawie włoskiej, bo opiera się na samą zasadzie i wzdycha do polityki tak zwanej energiczniejszej. Jest także gwałtowną *Opinion Nationale*, choć napróżno, bo nadzieje jej nie ziszczają się. Dla czytelników *Czasu* najważniejszem jest wiedzieć, jak stoja rzeczy i strony, i jaki jest rzeczywisty geniusz polityki cesarskiej, godny pilnego badania, bo nowe analogie mogą się jeszcze pokazać. *Dzienniki* francuskie prawie zapominają o Sabaudyi, która może posłużyć za kompensatę za nowe 12-milionowe królestwo piemontskie. W tym kraiku jednak namietności są żywe i pokazują się nieraz publicznie w sądach.

Konferencya paryzka, która się zebrała w sprawie rumuńskiej, zdecydowała, że książę Couza uda się do Stambułu po inwestyturę dopiero wten-

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### TYGODNIK WARSZAWSKI.

Częstochowski odpust — Artyści — Powrót — Bal proponowany — Polowania — Stan powietrza — Konkurs dramatyczny — Bajka o hyenie — Menażerya.

Dzień 8 września, ważne zajmuje miejsce w uroczystościach kościelnych, z powodu przywiązanych doń odpustów, a szczególnie w Częstochowie, w owym miejscu słynącym od wieków cudami, i ściągającym do kilkudziesięciu tysięcy corocznie, nie tylko z samego Królestwa Polskiego, ale i z pogranicznych krain. To samo więc, co od tyłu powtarza się wieków, ponowieniem zostało i w ubiegły czwartek, w którym to dniu owa uroczystość przypadła.

W liczbie tedy Warszawian, spieszących do tego cudownego miejsca, udał się także i jeden z waszych korespondentów, aby być naocznyim świadkiem tej ceremonii i podzielić się z wami jej opisem. Myśl była dobra, ale wykonanie ockolwiek przytłumione, bo jak to za przybyciem do owęj

świątyni, przeded się przez te tysiączne tłumy, rozpięające, że tak powiem, mury przybytku pańskiego, i zalegające cmentarz miejscowy, wśród grzmiących pieśni, każdej po szczególe kompanii, nie pilnującej ni treści ni noty, ale chwalcącej Boga całą pierśią, nie zaś jednocią harmonii. Kto nie widział naocznie częstochowskiego odpustu, temu nie pomogą tu żadne opisy, bo ni płodność myśli, ni też biegłość pióra, nie zdołają objąć, a tém mniej skreślić tego obrazu, jaki za przybyciem przedstawia się zdumionemu oku. Jedynym środkiem na ogarnięcie spojrzeniem tego imponującego widoku, jest zdobyć się miejsca na chórze, z którego całe wnętrze kościoła wraz z poruszającą się jak fala na morzu masą, przedstawia się jak na dłoni.

Na owym tedy chórze spotkałem się z przybyłymi z Warszawy artystami, to jest p. Apolinarem Katskim (skrzypkiem) i Ferdynandem Duloken fortepianistą. Nie zadługo potem miejscowy jenerał pauliński, wprowadził tamże i świeżo przybyłą do Warszawy z Włoch śpiewaczkę pannę Helenę Zawiszkę, która również pospieszyła na odpust. Dobrany ten tercet, zajął mnie nie mało, chociaż z drugiej strony pomyślałem w duchu: Co też oni zamierzają tu robić? Czyliż ich głosy, choćby najczarowniejsze jak tej śpiewaczki, wy-

dobycie z organów; albo pełne zachwyty tony skrzypcowe, lub piersiowe, z pod smyczka Katskiego, lub palców Dulokena, nie znikną w tym pieniu tysiąca pomieszanych odgłosów, od jakich drżą ściany świątyni pańskiej, i nierozpłyną się z cicha w powietrzu, nie zostawiwszy najmniejszego po sobie brzmienia?

Jak bądź tak bądź, dość że trio to przybyło nie w zamiarze dać się słyszenia ludowi zajętemu nabożeństwem, nie zaś muzyką, ale jedynie w skromnym celu, bez pretensyj zwracania na się uwagi, przyłożenia się do uświetnienia uroczystości, przez wykonanie na chwałę Bożą najpiękniejszych dzieł religijnych.

Mało tedy bacząc na bijące w niebo ludowe pienia; przystąpili do dzieła, lecz dziwnym jakimś wypadkiem, czy zrzadzeniem losu, w miarę ich wykonywania, gwar zmniejszał się w kościele, a gdy pieśń „Salve Regina” śpiewana przez artystkę, zaczęła chwalić Przenajczystsą Pannę, umilkły pienia w całym domu Bożym; a zdziwiony głos jej ośmielawszy masę, zdawał się ją kłonić do tém większej skruchy i religijności, do tém większej modlitwy, wśród błogiej ciszy, przerywanej tylko tonem pieśni anielskiej.

Pokazuje się z tego, że i w ludzie naszym jest

poczucie piękna. Któż bowiem zdołałby odwrócić uwagę jego od rozpoczętów raz przezeń pieśni, jeżeli nie coś prawie nadziemskiego, a jakimś właśnie wydało się owe pienie artystki, ośmielające z taką swobodą tę masę! Pobożna zatem jej pielgrzymka, jak i jej współtowarzyszy nie była bez korzyści, a błogie zadowolenie jakie z sobą, unieśli z tego miejsca świętego, godnym jest zaprawdę zazdrości.

Przykładem pod każdym względem porządek na kolei żelaznej, ułatwił nam szybki do Warszawy powrót, a uniesione z tej wycieczki wrażenia, na długo zaprawdę pozostaną w pamięci, odkazywane wspomnieniami to świętego miejsca, to ową niezaprzeczoną pobożnością ludu, którą otrzymawszy po ojcach w puszczynie, dotąd przechowuje tak święcie!

Długo jeszcze podobne myśli snuły mi się po głowie, dopóki oddalającemu się szybkością błyskawicy, od świętego miejsca, nie zniknął z oczu dominujące po nad innymi wieżycę starą i nową Częstochowy, które o ile budziły radości, za zbliżaniem się do nich, o tyle tęsknoty w chwili rozstawania się z niemi.

Na drugi dzień po odbytej uroczystości, znaleźliśmy się na dawnym swem miejscu, to jest na



czas, kiedy sprawy publiczne mu pozwolą. Zmniejsza to słusznie czy nie słusznie niebezpieczeństwo ukorzenia się nowego księcia w Stambule. Żądanie większości konferencji w sprawie Dunaju, ks. Metternich i pan Mussurus wzięli znowu *ad referendum*.

Dzisiaj Cesarstwo udają się do Biarritz. Król belgijski ma przybyć tam dopiero 14go pod nazwiskiem hr. de Leken. Zapewne przybędzie dla zapewnienia co się tyczy kwestyj fortifikacji Antwerpii. W Biarritz jest wiele Rosyan. H. Cav. urzędujący nie przybył, jeżeli przybędzie. W świecie du hownym panują obawy. Alarmistów z taktyki stronniczej, widzą możliwość odwiedzenia Cesarza przez Ojca św. lub udania się Ojca św. do Hiszpanii. Do tego nie przyjdzie. W celu reform miał powołać Ojciec św. do zymu księcia Chigi, nuncjusza w Monachum.

Śmierć Cesarza mrokańskiego i operacje Hiszpanii w Afryce uważane są za dość ważne. Anglia troskliwa o Gibraltur, czuwa, ale jak dotąd nie dąży się objęcia od Hiszpanii. *Pays* poświęcił temu przedmiotowi osobny artykuł. Ambasada turecka czeka przybycia swego dawnego ambasadora Dżemal beja syna Reszyda paszy.

Minister wojny udał się do Seymour, gdzie jak wiadomo jest szkoła jazdy. Po lustracji szkoły minister odbędzie manewra zjedną dywizją jazdy stojącą w tamtych stronach.

Książę Napoleon ma zrobić wycieczkę w góry Anverni i Szwajcaryi.

Nowy bilans bankowy pokazał utrzymywanie się nieufności w świecie przemysłowym i handlowym to jest w świecie pracy. Suma weksłów bankowych zmniejszyła się tego miesiąca o 44 miliony. Świat pracy lekka się najwięcej zbrojenia się morskiego. Mniej znani wygnani licznie wracają.

W jednym z moich listów znalazłem nowinę, że budżet Paryża wynosi 100 fr. Ja mówiłem o 100 milionach.

#### Londyn 8 września.

SS. Głównie zajmującą zdarzeniem jest wyjazd statku „Great Eastern”, który się wczoraj na pierwszą przejażdżkę swoją puścił. Kilka mniejszych parowców dopomogło do ruszenia tej masy z miejsca i sprowadzenia jej do ujścia rzeki. Z początku obawiano się że operacja ta zabierze wiele czasu i napotka trudności, a pomiędzy niesłychanymi tłumami zebranymi na brzegach w Deptford i Isle of Dogs, słyszeć można było powątpiewania, i jak zwykle w Anglii zakłady robiono, że się rzecz nie uda. Ale gdy olbrzym ten ruszył z łatwością z miejsca i majestatycznie płynął z rzeką, jeden okrzyk podziwiania i radości powstał w tej masie ludu. W dalszym postępie rozumiano że długość statku przedstawia niebezpieczeństwo w zakrętach rzeki około Greenwich i Blackwall, ale i to pokonano, i statek ten nadzwyczajny, z największą łatwością dał się przeprowadzić przez najtrudniejszą może próbę, na którą wystawiony będzie. Wszystkie doniesienia zgadzają się w tym, że rozmiary i działanie tak druby jak kół tak są wybornie urządzone, że tylko podziwienie wzbudzić mogą.

Chociaż amnestya nadana przez Cesarza Napoleona tyle mu serce we Francji ujęć miała, przewódzcy polityczni za krajem, którym powróć do kraju tym aktem jest dozwolony, odrzucają publicznie tę łaskę, każdemu prawie dla innych powodów. Protestacye pp. Ludwika Blanc i Wiktora Hugo już dawniej były ogłoszone, dziś *Times* zawiera podobne od p. Edgarda Quinet i Feliksa Pyat. Pierwszy, chociaż niechęć sam korzystać z ulaskawienia, niema nic przeciw temu aby inni dla osobistych okoliczności powróć do utraczonych praw obywatelskich, drugi oświadcza, że tylko z wolnością, obrońcy jej powróć mogą. P. Quinet zaprzecza Cesarzowi prawa tak wygnania jak ulaskawienia i niechce powróć do Francji, bo tam by sobie związał ręce i nie był w stanie dalej służyć swój ojczyźnie. P. Feliks Pyat, całkiem odmienne ma zdanie od powyższych, powątpiewa o patriotyzmie i rozsądku w wycekiwaniu póki Francja się zmieni, twierdząc, że jeżeli wygnani czekać będą na prawo lub wolność we Francji aby powróć, mogą czekać nieskończenie długo. Poleca czy w miejscu biernego cierpienia, chociaż to tak trudnym się wydaje, i utrzymuje że dla dobra Francji jest po-

trzeba dla wygnanych powróć, zastawiając następne działania czasowi i okolicznościom. Z tego by wnosić można, że p. Pyat może skorzystać z amnestyi, bo zwykle tak rozumują ci, którzy pokornie powróć zamysla, a usprawiedliwienia szukają.

Londyński reprezentant kompanii kanału suezkiego p. Lunga, wydał właśnie pismo o położeniu tego przedsięwzięcia. Kompania, powiada, otrzymawszy potrzebne fundusze, rozpoczęła swę czynności i postanowiła dalej działać, chociaż „ni prawne (*illegitimate*) wdanie się” angielskich rezydentów w Turcyi i Egipcie zatrzymało dzień roboty. Wdanie się to nazywa „nadużyciem wpływu politycznego” i poddaje rzecz pod rozważanie angielskich bankierów, kupców i właścicieli ekwipów. Całą opożywą przypisuje lordowi Palmerstonowi, wymieniając innych członków gabinetu, lorda Johna Russell, pp. Sidney Herbert i Milner Gibson, jako sprzyjających przedsięwzięciu. Uwielbiania że 15go listopada odbędzie się w Paryżu jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszów, na którym administracja będzie zmuszona oświadczyć, usprawiedliwiając przerwę w robotach, że okoliczność ta pochodzi z wdania się rządu angielskiego, które to wdanie się nie tylko się nie zgadza z zdaniem kilku członków obecnego gabinetu ale przez nich uznane było w parlamencie jako niewłaściwe.

*Times* powiada w tym przedmiocie, iż p. de Lesseps mocno by się omylił, gdyby się spodziewał udziału od kapitalistów angielskich, lecz jeżeli śmielsi spekulanci znajdą się na kontynencie, Anglii bardzo się cieszyć będą widząc ich próbujących szczęścia. W tych czasach, twierdzi, koleje żelazne nierównie są korzystniejsze jak kanały i drogi Eufratu okazały się rzeczywistą drogą przyszłego handlu, która może z czasem zniszczyć przedsięwzięcie w Suez, gdyby to nawet z początku przedstawiło jakie widoki finansowego powodzenia.

Dzisiaj jest w *Timesie* list księcia Józefa Poniatowskiego odpowiadający na zarzuty mu uczynione przez piemonckie dzienniki, i w odpowiedzi tej zapewnia, że jest istotnie posłannikiem rządu francuskiego i zadaje fałsz rzuconym na niego potwarzom, nie wymieniając je jednak. Zapewne z tego poszło, że nieprzyjazna *Gazeta Kolońska* wszystkiemu co jest słowiańskie, powiada że p. Poniatowski, jak każdy Polak wiele ma długów i przez wierzycieli swych przyrzeczany jest we Florencyi, w czym się mocno myli, bo najprzód księżę Poniatowski nie jest Polakiem ale Włochem naturalizowanym we Francyi, i słowa podobno po polsku nie mówi, a potem znowu dobrze umie sobie radzić aby długami miał się kłopotać.

Lwów 12 września. Dzisiejsza *Gazeta Lwowska* podaje pod datą wczorajszą obszerniejszy opis przybycia p. Ministra spraw wewnętrznych hr. Goluchowskiego do Lwowa; takowy więc podajemy w zupełności jak następuje:

Przybycie Jego Ekscelencji Ministra spraw wewnętrznych J.W. Agnora hr. Goluchowskiego, powitała Galicya ile wiemy cała, z uniesieniem, a z szczególniejszym wynurzeniem się i oświadczeniem najszczerzej przychylności ta część ziemi naszej, co miała szczęście dłuższy lat szereg zostawać pod Jego bezpośrednim wpływem i rządem. Gdyśmy zapisywali dzieła, zakłady, instytucje, jak w ciągu dziesięciolećni administracji z natchnienia Jego u nas powstawały i rosły, mało kiedy byliśmy w stanie poświadczyć się głosem narodu z jak szczerą wdzięcznością pojmovaną była troskliwość tego rządy kraju, pomijałmy nawet oświadczenia miejscowe, nie chcąc narażać osobistości ich na pozory pochlebstwa. Lecz że wysłania czulej na dobro kraju pieczołowitości Naczelnika nie tonęły w zapomnieniu, owszem w jak najkwiślej przechowane były pamięci, z chlubą wspominać będą dzieje ojczyzny, czytając z jaką serdecznością przyjmowali go mieszkańcy i wszystkich klas obywatelstwo, gdy w nowej godności swojej stanął na tej ziemi, której dobru usługi swoje poświęcał. Już po wszystkich pomniejszych stacyach, gdzie dla przepęgu spodziewano się znaleźć sposobność na uczczenie obecności jego, czekała zebrana publiczność miejscowa i z okolic, a

Przemysł, którego goście prowadził, pierwsze i kolei obwodowe miasta w namiestnictwie lwowskim, przysposobił pod erdeczne i czule powitanie, że każdy z ziół o przykłaśnie zaszczytowi mieszkańców jego, ceni pierwszy i umieli uczcić godnie obecność dziela na z taką gorliwością dla dobra kraju pracować kamażać chcieli, że umieli ocenić owe niewzruszycy w ciągu urzędowania sam doznawałszy ale miasto poświęciło wypoczynek zwyczajny, oddając nim przybył pan Minister, do pół do trzeciej godziny po północy, ażeby mu złożyć oświadczenia najszczerzej uczuć swoich. W miejscu gdzie zajął, pierwszy przemysły J.J. Mość Biskupi, książę baron Jachimowicz i książę Wierchlejski z klerem swym na czele witali Gościa, przy nich władze wojskowe z zastępem swoim, obywateli ziemscy, urzęda cywilnego i burmistrz z wydziałem miejskim, a od stacy dalej przez most na Sanie całą ulicą uradowana stała publiczność oświecając pochodniami drogę do gmachu rządowego, dokąd p. minister w zawiązaniu tak wielkiej atencji obywatelstwa udał się i przyjmował wszystkich z podziękowaniem za tak serdeczne przyjęcie.

Z równą uprzejmością witany był p. minister i w dalszej z Przemysła podróży, a mianowicie na starcie do obwodu lwowskiego w Gródku, gdzie starosta obwodowy J.W. radca nadworny Kratter Jego Ekscelencyę przyjmował i towarzyszył do samego Lwowa. Tu zaś u rogatki oczekiwał Gościa pożądanego z wydziałem miejskim w gronie licznej obywatelstwa gminy tutejszej burmistrz miasta Lwowa W. Franciszek Kroebl, i na wjeździe powitał temi słowy:

„Ekscelencyo!

„Więć o przyjeździe Waszej Ekscelencyi do Lwowa przejęła wielką i szczerą radością umysły wszystkich obywateli tego miasta, zachowujących dla osoby Waszej Ekscelencyi wdzięczność i serdeczne przywiązanie.

„Tem uczuciem [wiedzioną staję przed Waszą Ekscelencyą Rada miejska z Magistratem tu u krainów miasta, pragnąc pierwszą mieć zaszczyt powitać Cię w nowym dostojenstwie i złożyć Waszej Ekscelencyi w imieniu obywatelstwa stolicy wyraz niezmiennej, głębokiej czci i uszanowania.”

Po tej przemowie wprowadzali reprezentanci gminy miejskiej z swym burmistrzem na czele p. ministra do miasta i towarzyszyli do gmachu namiestnictwa, gdzie znowu tłumnie zebrana publiczność Gościa oczekiwała, a dostojni naczelnicy władz i urzędów z znakomitszym obywatelstwem, w bliższym spotkaniu po krótko tylko powitali, iż nie chcieli znużeniem podróżą odbierać potrzebne go spoczynku, a gotując się na wieczór z okazem przyjęciem. Pod wieczór zajął się przed namiestnictwem dwa wystawne obeliski w tysiące lamp strojne, a około 9ej godziny wyprawilo miasto nieprzejrzany pochód z wachlami, w którym uczestnictwo brali młodzi z obywatelstwa, z urzędów i szkolna młodzież. Przechodzili z muzyką miasto trzema oddziałami, zatrzymując się z okrzykami radości przed pomieszkaniem Jego Ekscelencyi, podczas gdy członkowie towarzystwa muzycznego wyprawiali serenadę na słowa przynależnej treści, do których dyrektor instytutu muzycznego p. Mikuli muzykę ułożył i z członkami wykonał. Uniesienie publiczności było tak serdeczne, tak czule, a wyraz szczerzej radości z przybycia dostojnego Gościa tak powszechny, że Jego Ekscelencya nie mogąc utulić wdzięcznego w sercu swoim wzruszenia, wystąpił i w głos do zgromadzenia te przemówił słowa:

„Kochani Rodacy!

„Kiedy przed dziesięć laty Najjaśniejszy Pan nasz Miłostywo powołał mnie do Galicyi na posadę Namiestnika, powitałście serdecznie przybycie moje do kraju; dzisiejsza uroczystość jest mi rękomi, że starania moje około rodzinnej naszej ziemi zasłużyły sobie na serdeczne Wasze uznanie. Dziękuję Wam kochani rodacy za ten drogi mi objaw uczuć Waszych, który nie tylko dla mnie, ale także dla całej mej rodziny niewygasłym się stanie. Niech żyją mieszkańcy miasta Lwowa!”

Miasto Drohobycz w obwodzie Samborskim liczące do 13,000 mieszkańców w większej części starozakonnych, założyło już przed kilku laty gimnazjum niższe o 4ch klasach własnym funduszem,

a w roku bieżącym zobowiązało się aktem w d. 12 maja rozszerzyć to gimnazjum do stopnia gimnazjum zupełnego czyli wyższego o ośmiu klasach, przez stopniowe tworzenie co rok jednej klasy, tak iż z rozpoczęciem zimowego półroczka, przybędzie w nim piąta klasa, i tak kolejno jedna klasa wyższa przybywać będzie. Ministerium oświecenia reskryptem swym z dnia 19 sierpnia potwierdziło tę fundacyę, która nosi nazwę Franciszka Józefa, na pamiątkę ocalenia życia J.Cmci. Jest to pierwszy przykład w Galicyi założenia i utrzymywania gimnazjum kosztem gminy.

Wiedeń 13 września. Bar. Bsch poseł cesarski w Rzymie, który miał jutro wyjechać na posadę swoją, wstrzymał swój wyjazd. Dni wieczór miał odjechać do Paryża książę Ryszard Metternich — J. C. K. Ap. Mość nadal hr. Ryszardowi Clam-Martinic rotmistrzowi w oddziale adjutantów, godność szambelana.

— *Gaz. Wiedeńska* pisze z powodu doniesienia *Gazety Piemontkiej* o zakładnikach: Ani z Piemontu ani z Lombardyi wojska cesarskie nieuprowadzały zakładników, lecz te osoby z Lombardyi i z Wenecyi, które były mocno skompromitowane w ostatnich wypadkach i przeciw którym pewne wyraźne mówili zarzuty. Z pomiędzy nich, sześciu lombardczyków już przebyło granicę austriacką pod Bodenbach 31go sierpnia, a będąc w potrzebie przez wzgląd miłosierny otrzymali wystarczającą kwotę na podróż. Indywidua tej samej kategorii z Wenecyi pochodzące wypuszczone już zostały z własnego postanowienia J. C. Mci na wolną nogę i bez przeszkody wracając do domu z zapomogą tak jak tamte na kosztą podróży.

— W chwili, kiedy coraz większy objawia się w Niemczech ruch reformy Rzeszy niemieckiej, nie od rzeczy będzie przytoczyć o nim głos urzędowego organu austriackiego. *Gazeta Wiedeńska* w wieczornym swoim dodatku z dnia 10 b. m. rozpoczęła szereg artykułów p. n.: „O reformie Związku”. W pierwszym z nich czytamy co następuje: „Nie od dziś zaczynają się odzywać głosy za reformą aktu związkowego, za ulepszeniem tych instytucyj, które połączyły rządy i ludy niemieckie w jedną wielką polityczną całość. Objawiały się one różnemi czasami i z powodu różnych okoliczności, zahaczały się one mniej lub więcej o istniejące stosunki prawne, mniej lub więcej okazywały dążność szanowania prawa historycznego i na jego podstawie wznoszenia dalszej budowy. Tym razem ruch reformy ma odrębną cechę. Nie mylimy się zapewne utrzymując, że cecha ta ściśle zespoloną jest z głównym powodem obudzenia tego ruchu, że od niego nabyła swęj barwy, mocy i kierunku. W pierwszych miesiącach tego roku zaszły na polu polityki zewnętrznej wypadki, które silnie wstrząsnęły uczuciem narodowości niemieckiej. Słusznie patriotyczni mężowie wyrzekli, że ten wybuch uczucia narodowości niemieckiej stał się największym od dawna wypadkiem dziejów niemieckich. Czego wówczas żądały Niemcy, czego żądała większa część ludów i rządów niemieckich, nie spełniło się — a uczucie narodowe nie zostało zaspokojonem. Skutkiem tego nastąpiło zniechęcenie umysłów, głębokie niezadowolenie, które się po części zwróciło przeciw istniejącemu składowi Związku i gniewało się na instytucje, w których leży wyraz i rękojmia wspólnoty wszystkich części Niemiec. Nie jesteśmy zdania, aby niezadowolenie wybrało sobie właściwy przedmiot nagany, wszelako nie możemy zataić, żądaj wyszedł najpierwszy popęd w ruchu reformy, aby pokazać, iż nie tajno nam, że tym ruchem pokierowały wielkie sprężyny i chwałebne pobudki. Lubo nie możemy zgodzić się na to wszystko, co ze względu na dzisiejsze stosunki związkowe stawiano jako wymagania prawowite, nieuniknione, przeciw zupełną musimy oddać sprawiedliwość prawdzie umysłów w Niemczech i popędowi zaszły okoliczności, który go wywołał. Rozprawy przeto nad reformą Związku są usprawiedliwione. Widzieliśmy z zajęciem, jak dzienniki austriackie brały w nich udział, jakkolwiek sposób traktowania przez nie tego przedmiotu i kierunek przez nie obrany nie bardzo nas w pojedynczych przypadkach zadawalniał. Wypowiadamy to otwarcie i ubolewamy, że dziennikom wiedeńskim częstokroć może w tej kwestyi wymknęło się nie jedno nie dosyć rozważne słowo. Ważność sprawy każe nam być szcze-

bruku warszawskim. Pierwsza tedy nowinka jaka doszła naszym uszu, była pogadanka o wielkim balu, jaki zrykują tu na dzień 20go września w rocznicę pełnoletności Następcy tronu, a w którym to dniu spodziewają się wielu łask monarszych.

Bal ten p. n. obywatelskiego, ma swoją świętością przyciąć wiele innych, a sprostać owym jakie dawano przy powitaniu dzisiejszego Monarchy w Warszawie, jako Króla Polskiego. Najprzódże znamienitości tutejsze przyjęły na się obowiązki kierowania takowym, a kosztu onego mają być pokryte obywatelskimi składkami. Pałac Namiestnikowski na Krakowskim Przedmieściu obrano za najwłaściwszy do tej zabawy, tem bardziej gdy tenże raz już przy wydawaniu balu dworskiego przez marszałków szlachty polskiej, odpowiedział zupełnie wszelkim wymaganiom. Idzie tylko o zjazd towarzysztwa, mianowicie dam, które powiększają część bawiającego dotąd albo zagranicą, albo w dobrach swoich. Hrabina Franciszka Potocka, Starzyńska i księżna Woroniecka, zaproszone podobno zostały na gospodynie balu; ustanowiony zaś oddzielny komitet, trudni się urządzeniem tegoż. Jak się skończy i jak się powiedzie, doniesiemy wam później.

Tymczasem w braku innych zajęć dla Warszavian, wielu z nich przyjmując rolę myśliwów, bawią się obecnie w polowania. Najlepsza to pora do tego, a szczególnie w tym roku, który odznacza się niepamiętną obfitością zwierzyzny. Jeżeli więc obfitość ta jak teraz w kuropatwach, zającach i t. p. okaza się z jesienią i w grubszej zwierzynie, np. pomiędzy lisami, wilkami i dzikami, nie mało będzie biedy z niemi wśród zimy, zwłaszcza gdyby ta ostoja swoją, wyrównała parności lata. W latach mniej odpowiednich rozmnażaniu się zwierza, zajądłoś wilków, i ich zuchwałość doszła do tego stopnia, że napadały na wiośki i ludzi, porywając z sobą zostawione bez opieki dzieci; co dopiero można się spodziewać teraz, jeżeli właściwe środki ostrożności, zawczasu przedsięwzięte nie będą, a do czego najbardziej posłużyć mogą ponawiane od czasu do czasu obławki, o których wartoby już pomyśleć teraz, zamiast wytypiania kuropatw, zajęcy i innych.

Z miesiącem wrześniem, który już zawiął, powróć i deszcz. Tak zwykły w czasach dawniejszych dzień pogodny i ciepły, rzadkością jest dzisiaj, a przeciwnie słotny i chłodny, staje się teraz powszechnym. Dzień skurczył się znacznie, wycie-

czki po za miasto ustają, a miejsce ich zastępują błotne po mieście wędrowki, wieczorki literackie, lub preferansowe, muzyka wokalna i instrumentalna, oraz tyle innych, wychodzących po za program letnich zabaw, rozrywek, często nudnych, a rzadko wesółych.

W Teatrze wielkim, najczęścięj dawane było *Rigoletto*, a chociaż Kamiński robił co tylko można było robić, publiczność jakoś nie mogła zapalić się do tej opery, a to zapewne z powodu iż do sytu osłuchała się jej z Włochami.

Konkurs Żółtkowski zapewne już lada dzień rozstrzygnięty zostanie, a tymczasem trwa dalej konkurs Starzyńskiego, w którym termin do nadawania prac dramatycznych, naznaczony został do dnia 31 grudnia 1859 r. Nie należy nawet wątpić, że oba te konkursy, przyczynią się znacznie do pomnożenia repertoaru dramatycznego oryginalnymi komedjami.

Nadzwyczaj Warszawian ubawiła pogłoska oddawna już puszczona po kraju, o jakiejś hyenie, która uciekła z jakiejś menażeryi, udała się w okolice gubernii płockiej i tam szerzyła mordy i zniszczenie. Wiadomość ta przeszedłszy do gazet zagranicznych, zolbrzymiała podwójnie i z owej

hyeny zrobiono mordercę, która kilkadziesiąt ludzi zjadła, a drugie tyle rozszarpała, nie licząc w to owiec, bydła i t. p. zwierząt swojskich, z jakich w dodatku miała sobie wyprawić ucztę, dopóki siekiera przez wiesniaka nie została zabita.

Odwolanie przeto tej wiadomości przez pisma tutejsze i zadanie fałszu pogłosce, zwróciło uwagę naszą zwłaszcza iż nikt z przyjeżdżających z płockiego o niemożem nie wiedział. Skąd więc przeszła ta wiadomość do tak poważnej gazety jak jest *Gazeta Akademicka* (niemiecka) niewiemy; ale wiadość że akademii owęj brak na wiadomościach.

A propos hyeny i menażeryi, bawiąca w Warszawie menażerya Kreutzberga (syna) nie zadowolila publiczności; miasto bowiem zwierząt dzikich, posiada ona jak to dobrze wyraził się sprawozdawca w *Gazecie Codziennej*, jakieś wychudzone zwierzęta, najwięcej mogące być podniesione do godności szczeniąt. Między innemi jest niedźwiadek gorszy od tych nawet z którym tańczą za trzy grosze cyganie, ale pomimo to, coś powiemy: Oto natłok do menażeryi jest tak wielki, że czasem dościsnąć się nie można!...



rymi. Zdaniem naszym, więcej tu idzie o to, aby się przyłożyło do sformułowania stałych zasad, aby wspierać wedle sił jasne zapatrywanie się, obstarzać za tem co się da osiągnąć i praktyczną korzyść przynieść, aniżeli aby zajmować stanowisko doktrynerskie, dążyć skrajnymi drogami i rozpamiętywać się z pielegnowaniem celów stronnictw. Jeżeli my sami w naszym rozbiore tej kwestyi, będziemy się zachowywać według dzisiejszego jej położenia więcej negatywnie niż pozytywnie, aby nie przesądzać rzeczy jeszcze nie dojrzałych, to niech nam w tej mierze posłuży na usprawiedliwienie nasze przykład poważnych organów opinii publicznej.

„Niemożna *Gazecie powszechnej* (augsburskiej) odmówić świadectwa niemieckości w ogóle, i żywego udziału w sprawie reformy w szczególności. Ale właśnie ona oceniając pewną broszurę o kwestyi reformy, następujące poczyniła uwagi, na które my się chętnie piemiemy:

„Zanim (w Niemczech) będzie można znaleźć pozytywne środki dla zyskania silnego stanowiska na zewnątrz, a zadawalniejszego rozwinięcia się wewnątrz, należy pokonywać spójne ideologiczne plany przeobrażenia, i jednostronność zapatrywania się powstrzymując wszelki utwór wspólny. Należy całym arsenalem przekonania faktycznego zbijać różnorodność kierunków, które wychodzą z jednostronnego stanowiska religijnego, z interesów partycularizmu państw, lub też z osobistych sympatyj i teorematów, chcąc zaczynać budowę konstytucji niemieckiej od tego, aby to wszystko, co jednostronny ich pogląd uważa za niedogodne, potępić, albo też obcy odstąpić. Bardziej niż kiedykolwiek potrzeba teraz, brać rzeczywiście stosunki za podstawę obecnej polityki niemieckiej i skupiać razem wszystkie uprawnione potęgi rzeczywistości politycznej, a nawet najzłudniejsze ideologie porównywać z rzeczywistością, i siłą jej oporu i w miarę jakimi się okaza, prostować je i niweczyć. Nie jedno piękne marzenie niechaj rozwieje się wtedy, niechaj zrodzi się poznanie, że budowa polityczna niemożna czarodziejską mocą stanąć spieszenie gotową, ale się osiągnie za to wiele praktycznych, ciągłych usiłowań, mogących trwały skutek przynieść, jeżeli złączymy je z danymi okolicznościami, otrzymamy się dla powszechnego dobra mniej wprawdzie blizszy, lecz wykonalszy program, który późniejsze pokolenia dalej będą mogły wykształcać.

Sprowadziwszy ten długi i niejasny wywód *Gazety Wiedeńskiej*, poparty takimiż samem dowodem *Gazety Augsburskiej*, do krótkich słów, poznać można, że idzie tu o wykazanie, iż najpraktyczniejszą drogą do reform jest wyjście z okoliczności danych, ze stosunków istniejących i mając główny cel przed oczyma, ulepszać powoli to co jest, a nie szukać nowych podstaw dla przyszłej budowy Związku. Wstęp cały artykułu tego odnosi się do wojny włoskiej, a w nim główny zarzut uczyniony Prusom. Dalej jest zastrzeżenie względem planu reformatorów, chcących wykluczyć z współnictwa związkowego wszystkie te kraje, które nie są właściwie niemieckimi.

## Niemcy.

Właśnie miesiąc temu, jak pierwsze w państwie pruskiem miasto Szczecin złożyło adres Księdzu Rejentowi Pruskiemu, w sprawie organizacji Rzeszy niemieckiej. Oczekiwano dotąd na odpowiedź, do której oczywiście przywiązywano stołkoć większą wagę, niż do odpowiedzi jednego z drobnych książąt saskich, danę niedawno przy podobnej sposobności. Otóż taka jest odpowiedź na adres szczeciński, dana pisemnie przez hr. Schwerina, ministra spraw wewnętrznych pod d. 12 b. m.

„J. K. Wys. Książę Rejent Pruski raczył na wniosek ministerium oddać mi wręczony sobie przez was Panowie adres, abym go następnie odpowiedział zaopatrył. Mając przeto z najwyższego nakazu oświadczyć Panom, iż milemi byli J. K. Wści objawione w adresie uczucia wierności i zaufania ku niemu, tudzież miłości i poświęcenia dla pruskiej i niemieckiej ojczyzny, dodając pod względem zapatrywania się rządu pruskiego, jakie uznano za potrzebne w obec usiłowań około reformy związkowej niemieckiej, co następuje: Rząd pruski uznaje również w całej obszerności słusność tego przekonania, które przez ostatnie wypadki i doświadczenie, wyrodiło się powszechnie mimo różnicy poglądów, że niepodległość i potęga Niemiec na zewnątrz i rozwój ich duchowych i materialnych sił na wewnątrz wymaga trwałego i energicznego współdziałania tychże sił i przeobrażenia ustawy związkowej w tymże duchu. Wszakże rząd pruski ani demonstracjami wywołanymi przez narody prędkie, ani też własnym uznaniem tego co się wydawać powinno najzabawniejszym, nie może się dać nakłonić do zejścia z drogi naznaczonej sobie przez sumienne uszanowanie praw cudzych, tudzież przez wzgląd na to co w tej chwili jest możebnem i do osiągnięcia podobnem. Toż samo uszanowanie praw i ustaw jakie cechuje nasze wewnętrzne stosunki, musi także kierować naszymi stosunkami zewnętrznymi względem Niemiec i względem naszych sprzymierzeńców niemieckich. Przez wspieranie wspólnych interesów niemieckich tam gdzie się można spodziewać praktycznych skutków; przez wzmocnienie sił zbrojnych ojczyzny, przez utrwalenie zapewnionych stosunków prawnych w całym obszarze Niemcy, w obecnej chwili więcej odnosią zapewne korzyści, niż przez przedwczesne wnioski zmian ustawy związkowej. Rząd mając postanowienie poświęcać nieprzerwanie starania swoje dla tych celów, śmie u tych

wszystkich, którzy tak jak wy Panowie macie na sercu zbawienny rozwój rzeczy publicznej w Niemczech, domagać się zaufania, że w stosownym czasie będzie umiał znaleźć drogi, na których interes Niemiec i Prus pociągają się z nakazami obowiązku i sumiennosci.

## Rosya.

Przemowa metropolity moskiewskiego Filareta do Cesarza Aleksandra gdy wchodził do katedrałnej cerkwi Wiebowiecia, jest jedynym znanym dotąd choć nie wielkiej wagi wypadkiem politycznym zaszłym w czasie tejże podróży Cesarza Aleksandra do Moskwy. W mowie tej, czy z własnego natchnienia a przedtę idąc za wskazówką rządową metropolita jedną tylko myśl wyraził, iż Rosya dziękuje Cesarzowi Aleksandrowi za utrzymanie pokoju którego sobie życzy. Metropolita bowiem w następujący sposób przemówił:

„Prawowierny monarcho! Oglądając z radością twoje oblicze, nie możemy zapomnieć, że patrzymy na twórcę i stróża pokoju. Gdy na początku tego roku groźne słowo wojny poruszyło ludy i rządy, wtenczas najprzód z twojego tronu ozwało się wezwanie, ażeby powszechną pokojową radą zagasić rozniecające się iskry wojny. Gdy mimotego zapaliła się wojna we Włoszech, rząd twój nawet wśród trwania walki nie przestał czuwać nad zachowaniem pokoju w Europie. Dzisiaj także czuwa nad nim. Oby Bóg pokoju pobłogosławił również twoim na przyszłość staraniom dla utrzymania zewnętrznej i wewnętrznej spójności. Oby cię uził i wzmocnił orężem pokoju: mądrością i sprawiedliwością byś niemi wszystko zwyciężył co jest przeciwnie pokojowi kościoła i dobru ojczyzny.

Jednym z głównych celów podróży Cesarza do Moskwy był przegląd korpusu grenadyjskiego pod Moskwą zgromadzonego na manewra polowe. Manewra te odbyły się wobec Cesarza 30 i 31 sierpnia i 1 września na polach Hodyńskich pod Moskwą. Takim sposobem Cesarz odbył w b. r. przegląd i manewra wszystkich wojsk wyborowych, to jest gwardyi i grenadyrów; albowiem kilkanaście dni wprzód był obecnym na manewrach obu korpusów gwardyjskich, które odbyły się jak zwykle co rok pod Petersburgiem, na polach Krasnoj; teraz zaś w podróży do Moskwy manewrowała wobec Cesarza druga część wojsk wyborowych, to jest korpus grenadyjski. Następnie przeglądał Cesarz korpus kadetów moskiewskich, uczebny pólbaton piechoty rezerwowej i inne oddziały wojsk, oraz zwiadał zakłady wojskowe. Za Cesarzem na drugi dzień po jego przybyciu do Moskwy, to jest 30 września rano przybył W. ks. Michał, i w charakterze naczelnika artylerii rosyjskiej był obecnym na tych przeglądach i manewrach; następnie zaś udał się do Tuły dla zwiędzenia tamiecznych fabryk broni.

Cesarz ma jechać później na Ukrainę i Podole i odbyć przegląd 3 i 5go korpusów armii, których część skoncentrowaną jest w okolicach Kamieńca Podolskiego. Książę Górczaków Namiestnik Królestwa i naczelnik armii czynny jeszcze 7 września opuścił Warszawę udając się do Kamieńca, zapewne aby przyjąć Cesarza i być przytomnym na manewrach części armii pod jego dowództwem zostającej.

— Urzędowy *Journal de St. Petersburg* krótkim artykułem oficjalnym zaprzeczył wiadomości ogłoszonej przez *Norda*, jakoby poseł rosyjski przy dworze austriackim p. Balabin odczytał austriackiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Rechberg świeżą notę w której rząd rosyjski przemawia za koniecznością kongresu. *Journal de St. Petersburg* oświadczając za swój strony, iż wiadomość ta jest zupełnie mylną; Rosya żadnej podobnej noty nie wydała. Dzienniki rosyjskie radują się z tego zaprzeczenia w urzędowym organie; lecz powodem ich radości nie jest wysłanie lub nie wysłanie przez Rosyę noty żądającej kongresu, ale cieszą się z tego, że półurzędowe to oświadczenie jest dowodem iż rząd rosyjski uznał ważność dziennikarstwa i potęgę opinii publicznej, gdy po raz pierwszy zaprzecza półurzędowo krążącym po dziennikach pogłoskom. Mniemają one, że raz na tę drogę wstąpił, musi iść nią dalej i prostować mylnie podane dzienników, składając przez to coraz nowy hołd opinii publicznej, starając się takową oświecić lub przed nią usprawiedliwić. W tem się jednak mylą, że nie zawsze urzędowe zaprzeczenia i sprostowania są zupełnie proste i wyswiecające prawdę, często służą tylko do jej utajenia.

Tenże sam urzędowy dziennik *Journal de St. Petersburg* oświadczył w osobnym artykule, że gdy rząd rosyjski dał wolność dziennikarstwu swemu, przeto dzienniki te nie myśl rządową lecz własne jedynie zdanie przedstawiają, a zwolniona cenzura nie zawiera bynajmniej kierów dziennikami, lecz tylko ograniczy się na wzbranianiu drukowania rzeczy przeciwnych religii, moralności i porządkowi społecznemu. Przypatrzmy tu dwa główne ustępy tego artykułu:

„Jesteśmy upoważnieni raz na zawsze i kategorycznie oświadczyć, iż dzienniki rosyjskie lub takie które za rosyjskie uchodzą, czy to w Rosyi czy zagranicą są wydawane, przedstawiają i objawiają tylko swoje własne mniemanie; rząd rosyjski tych mniemań, ani pochwała, ani nagania, ani w najmniejszy sposób nie wiąże go z dziennikami solidarności... Cenzura w ten tylko sposób wykonywaną będzie, aby niepozwała drukować rzeczy przeciwnych religii, moralności, porządkowi społecznemu lub uszanowaniu winnemu monarchom i rządowi. Zieść każda uczciwe mniemanie ma prawo głosu, tem więcej, iż dziennikarstwo rosyjskie nawet w rozbiaraniu spraw wewnętrznych używa swobody rozsądnej. Ani dzienniki rosyjskie, ani

dziennik przez prywatnych Rosyan w Brukselli założony (Nord), nie są przez rząd inspirowane.

Uczynimy tu uwagę, iż *Journal de St. Petersburg* mówiąc to o dzienniku h rosyjskich, winien był zrobić wyjątek dla *Invalida Rosyjskiego*, który wychodzi w biurach ministerstwa wojny, którego redaktorowie są na etacie rządowym, a niedawno naczelnym redaktorem był generał-major książę Golicyn. Nie może przeto *Journal de St. Petersburg* zaprzeczyć, aby *Invalid Ruski*, w taki sposób redagowany, nie odbierał natchnień rządowych i nie wyrażał w polityce krajowej i zagranicznej myśli rządu, słowem aby nie był przynajmniej organem półurzędowym. Taki charakter zawsze dawaliśmy i dajemy *Invalidowi*, niemieszając z nim innych dzienników rosyjskich, z których np. *Pszczółka Polnoćna* jest organem partii wstecznej, stronnikiem byłego systemu, a *Wiadomości Petersburskie* głównym dziennikiem stronnictwa postępowego.

## Włochy.

Oester. Złg dziwi się, że zgromadzenie narodowe w Bononii śmie występować w imieniu wszystkich mieszkańców Romanii i uchylać rządy papieskie bez względu na te części kraju, które pozostały wiernymi i na zapewnienia dane przez Papieża. Uchwała zgromadzenia bononijskiego opiera się na tem, że lud Romanii wbrew swojej woli i wiedzy poddany został w roku 1815 pod panowanie papieskie, które nie uznając swobod jakimi się te prowincje rządziły, zaprowadziło nową wadliwą administrację, nie mogącą zadowolnić mieszkańców, że kraj zostawał ciągle niemal w stanie obłężenia, że rząd nie umiał bronić swobod i życia swoich poddanych, trzymając w kraju obce wojska lub pozwalając na ich pobyt, że zniweczył równość w obliczu prawa i wolność osobistą i polityczną a powierzając władzę zwierzchnictwa władzom austriackim cywilnym i wojskowym, rzekł się tem samem tego zwierzchnictwa, że należy oddzielić rządy świeckie od władzy duchownej, której ludy Romanii szanować nie przestają.

— *Kor. Austr.* donosi z Parmy Tgo co następuje: W ostatnim plebiscycie, ze wszystkich mających w księstwie prawo głosowania, wzięło udział tylko około 63,000, a w tej liczbie 400 głosów było przeciw. Otóż kraj liczy około 600,000 mieszkańców, a odliczwszy około 400,000 na kobiety, dzieci i chorych, a nawet dla większej pewności przypuściwszy, że liczba uprawnionych do głosowania nie 200,000 lecz tylko 150,000 wynosi, to i tak widocznie jest, że większość uprawnionych do głosowania ludności nie złożyła wotum swego, a przeto nie może być mowy o prawdziwym wyrazie opinii publicznej. Według doniesień z Florencyi, w samem nawet ognisku rewolucyi pojawia się niezgoda między partją Ricasoli, która obecnie znajduje się u steru rządu, a partją Montanelli, chciwą dostać w swe ręce władzę. Usunięcie z służby sardyńskiej Garibaldeggo, d'Azeglio, Fanti i Manfredi, uważanem jest tu jak i wszędzie przez partję rewolucyjną za oznakę, iż kierownicy stronnictwa żywo pragną skoncentrowanego kierowania sił wojennych w środkowych Włoszech. Wiadomą jest też rzeczą, iż w ogólności wszystkie głosowania zgromadzeń rewolucyjnych tak tutaj jak i gdzieindziej odbywały się z pewną wystawnością teatralną. Napróżd szumne mowy, potem jednoznaczność głosowania, huczne oklaski, przystrojenie miasta chorągiewkami, illuminacjami. Całe to urządzenie odbyło się kolejno w Parmie, Modenie i Bononii. Członkowie konwentu (zgromadzenie narodowe) w Bononii wzniesli się nawet tak wysoko na szczelach fantazy, że nawet postanowili, niewiadomo jak dalece na serio — wzięść pod obrady wniosek względem zebrania przez ludność Romanii składek na odkupienie Wenecyi za grube pieniądze. Przedewszystkiem jednak wzięć na uwagę należy, że same nawet podatki w Romanii nie wpływają dość regularnie i że rząd tymczasowy nie może się bynajmniej chlubić gotowością do ofiar i jednoznacznością wszystkich mieszkańców.

## Turcya.

Powtórne powstanie greckie na wyspie Krecie czyli Kandyi, przybrało znów groźne rozmiary. Oto co o nim piszą z Carogrodu pod d. 3 t. m. do *Korespondencji Austriackiej*.

Wiadomości z wyspy Krety są bardzo niepokojące. Gubernator wyspy Hussein-pasza zażądał uwolnienia, jeżeli Porta nie da mu zupełnego pełnomocnictwa do energicznych działań. Cała chrześcijańska ludność chwyciła za broń; podatków nie opłaca wcale albo opłaca je bardzo nieregularnie. Siły wojskowe jakimi rozporządza gubernator, są małoznaczne. Ludność muzułmańska wynosząca około 40,000 głów licząc w to starców, kobiety i dzieci, jest prawie otoczona i trzymaną jako zakładnik. Powszechne starcie łatwo wyniknąć może, a nawet i teraz popełniają z obu stron wiele gwałtów. Widząc ten smutny i groźny stan rzeczy, należy również żałować, że nie uczyniono zadość skargom Kretczyków przedstawianym od lat wielu, jak z drugiej strony naganiać trzeba gwałty jakich się teraz dopuszczano.

Przypominamy, iż niedawne wieści, którym niedowierzaliśmy, głosiły, że teraźniejsze zaburzenia na Krecie są małej wagi, że wkrótce usmierzone mi będą. Faktą zadają kłamiś tym wieściom. Dalej Korespondent z Carogrodu do *Korespondencji Austriackiej* pisze co następuje o innych sprawach tureckich:

„Porta wyznaczyła komitę mającą rozważyć, czy nie należałoby zniżyć cel na produkta krajowe

wyprowadzane zagranicę a podwyższyć na towary cudzoziemskie wyprowadzane do Turcyi. Komisyja odbyła już kilka posiedzeń. Gdy w Turcyi cło nie jest bynajmniej zaprowadzone dla ochronienia wewnętrznego przemysłu, i nie ma jakiegokolwiek związku z wewnętrzną czynnością przemysłową i rzemieślniczą; przeto podwyższenie cła wchodowego nie jest nakazane przez potrzebę opieki nad przemysłem wewnętrznym lecz raczej przez finansowe względy dla powiększenia dochodów skarbu. Zważając jednak na właściwość stosunków ekonomicznych państwa tureckiego, względy te nie wydają się ważnemi. Kraj turecki obłany prawie zewsząd morzem, zaprasza niejako okręty wszystkich narodów do siebie; okręty te tem chętniej przybywają do portów tureckich, im łatwiej mogą przy niskich cłach wchodowych, sprzedać wyroby europejskiego przemysłu. Sprzedawszy te wyrby, zabierają ładunek złożony po większej części z produktów surowych krajowych. Wśród takich stosunków podniesienie cła wchodowego zniszczy w części pociąg wabiący okręty do portów państwa tureckiego i zmniejszy przez to zarazem wywóz surowych produktów z kraju. Ten sposób widzenia rzeczy znalazł przecie i w łonie komisji kilku obrońców.

„Pulkownik Safet-bej będzie pełnomocnikiem Porty w komisji granicznej mającej wytknąć granice między Czarnogorą a Turcyą. Komisyja aby rozpocząć czynności oczekuje tylko na przybycie komisarza angielskiego.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 września. Bawi tu obecnie znany malarz pan Loeffler, którego obrazy należą zwykle do ozdób wystawy krakowskiej. Przybył on w te strony dla przyjrzenia się obrządkom i uroczystościom ludu w okolicach Krakowa; a zapewne owoc tej podróży ujrzemy wkrótce w jakim obrzbie sielskim.

— Sławny chemik profesor Liebig spadłszy ze schodów w Pasaui, złamał nogę w kolanie; lekarze tuszą sobie jednak, że go od kalectwa uchronią.

— Temi dniami skończył się w Graczu proces wekslowy przeciw trzem oszustom, z których główny oskarżony, człowiek bez grosza majątku, bez wykształcenia, bez znajomości nawet pierwszych prawideł obrotu handlowego i wekslowego, w ciągu niespełna pięciu miesięcy zdolał pusić w obrót weksle na 1,150,000 złr., z których 500,000 złr. zostało jeszcze nie wykupionych, a 697,000 złr. nie przedstawionych. Drugi oskarżony podobnie 127 weksli na wartość 215,880 złr. a przecieł w miesiąc tak nie wielkim, nie handlowym, poszkodowani nie dowiedzieli się zaraz o tem fałszowaniu. Na wydumaczenie możności tego oszustwa służyć to może, iż wysoka lichwa tak zaślepiła wielu, że się dali chwytać na lep oszustom, a nado wstrzymywała od skarg w przypadkach zawiedzionego kredytu.

— Ażeby zbadać jak dalece cholera jest zaraźliwa, zrobiono próbę w Halli. Jednemu z ubogich uczniów kliniki ofiarowano sto talarów, jeżeli zechce odbyć na sobie tę próbę i położyć się w łóżko, w którym przed chwilą jeden choleryczny tył przestał. Uczeń przystał na to, licząc na spieszna pomoc jaką mu udzielił w przypadku gdyby się zaraził. Rzeczywiście w krótkim przeciągu czasu okazały się wszystkie zjawiska tej choroby, które wszelako spieszenie ustąpiły za udzieleniem właściwych środków lekarskich, a bardziej jeszcze po zapewnieniu profesora, że nie tylko żaden choleryczny w tym łóżku nie leżał, lecz nado tak łatwo jak i pościel zupełnie są nowe i dotąd nie były używane.

## Przegląd polityczny.

### Depesze telegraficzne.

Marsylia 12 września. Jazda marokańska uderzyła niedawno na dwie forpoczy francuskie na granicy algierskiej; lecz Marokanie zostali odparci. Król Belgów przybył w niedzielę do Walencyi w podróży swęj do Biarritz. Hr. Reiset wrócił z Włoch.

Petersburg 13 września. Według wiadomości z Kaukazu z 26go sierpnia, Szamyl został zwycięty w niewole i posłany do Petersburga. (Depesza o tym wypadku, lecz bez daty doszła już nas wczoraj przez Berlin).

Madrycka *Cor. autogr.* utrzymuje, że rząd marokański wysłał 4000 ludzi przeciw tym pokoleniom, które Centę napadły, a to dla ukarania ich, jakoteż za zostawi przed Centą znaczne siły wojskowe dla zapobieżenia dalszym napadom. Żaloga Centy została wzmocniona. Inna wiadomość z 9go z Madrytu zaprzecza, aby otrzymano tam notę angielską z powodu Maroko. Korpus do Afryki przeznaczony, będzie wzmocniony. Generał Estangue wyjechał do Madrytu, aby przyspieszyć odjazd wojska.

Powtórne powstanie greckie na Krecie jest wistocie groźniejsze niżli głosiły to pierwsze wieści z Carogrodu; okazuje to wyrażnie list ze stolicy tureckiej zamieszczony wyżej pod oddziałem „Turcya“.

Druga poczta wschodnio-indyjska z wiadomościami z Bombaju z 21 sierpnia, smutni jawę dla Anglii przynosi doniesienia niżej pocią z K. l. u. ty, której treść wczoraj podaliśmy. Tak w Pendzabie jak na drugim końcu Indyi w wielkorą z twoie madraskiem, gdzie dął spokój panował, objawia się wzburzenie między ludem si mahometan. W Dekanie w mieście Hydrabad okazywały się ślady buntu w dwóch pułkach jazdy krajowej. Dalekimi są przeto jeszcze Anglii o przywrócenia spokoju w Indyi i zwrócenia sobie w nich panowania nadl. Rzygnący plemie Indyan raz poruszywszy się i siłę swoją poznawszy, nie tak prętko się uspokoi.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.



